

Agnieszka Celińska

PIERWSZE NA PLANIE

Uprawiają jeden z tych nielicznych zawodów, które w nazwie długo nie miały żeńskiej formy. „Reżyserka” – śmiali się mężczyźni reżyserzy, to miejsce pracy reżysera, a nie kobieta reżyser. Ale kobiet w tym zawodzie przybywa. Delikatne i wrażliwe z jednej strony. Twarde i konsekwentne z drugiej. Swoimi filmami protestują przeciw roli wyznaczonej kobiecie w „męskim” kinie. I coraz głośniej o kobietach w filmie.

Tylko czy reżyserki mają dziś łatwiej?

TEKST ALEKSANDRA SZARLAT



Artystka omawia z Juliette Binoche scenę swojego najnowszego filmu „Sponsoring”, opowieści o prostytutce wśród studentek.
Z prawej: reżyserka podczas pracy.

Kiedy Anna Augustynowicz (rocznik '59), wybitna reżyserka teatralna, laureatka Paszportu „Polityki”, rozpoczęła studia w krakowskiej szkole teatralnej, była jedyną kobietą nie tylko na roku, ale również na wszystkich czterech latach reżyserii. Miała kompleks z tego powodu – uważała, że jest traktowana z przyzwrożeniem oka. Więc ostrzygła włosy na krótko, kupiła duże męskie buty i grube skarpety. „Teraz wydaje mi się to śmieszne, ale wtedy ta autokreacja była moim wzmocnieniem” – wspominała, gdy kilka lat temu pojechała do niej do Teatru Współczesnego w Szczecinie. „Na szczęście profesor Jerzy Goliński zaszczerpił we mnie przekonanie, że jeśli ktoś ma coś do przekazania, to mu się uda”. Pierwszą kobietą, którą po latach przyjęto na Wydział Reżyserii Teatralnej warszawskiej PWST była Agnieszka Glińska (rocznik '68). „Istnieje teoria, że mężczyźni mają umysł syntetyczny, zaś kobiety analityczny i z tego powodu z kobiecej reżyserii niewiele podobno

wychodzi. Wzięłam to sobie do serca i postanowiłam pokazać, że ci, którzy tak mówią, nie mają racji”.

„Jest takie podejście – mówi Magda Piekorz (rocznik '74) – że to męski zawód. Bo wymaga pracy na planie po kilkanaście godzin dziennie i decyzyjności zarówno w kwestiach merytorycznych, jak i finansowych – nie można przecież przekroczyć filmowego budżetu”. Z Magdą na roku były jeszcze dwie dziewczyny. Teraz reżyserka sama uczestniczy w egzaminach wstępnych i widzi, że przyjmowanych ▶



AGNIESZKA WÓJTOWICZ-VOSLOO



Reżyserka z Liamem Neesonem na planie „After Life”. Przed zdjęciami do filmu nie tylko długo rozmawiała z aktorami, ale również spędziła cały dzień w domu pogrzebowym, żeby później nie popełnić błędu w filmie.

REKLAMA

**Niedziela
20:20**

Miłość nad rozlewiskiem



TVP 1

Opowieść o życiu i miłości trzech pokoleń kobiet. Wzajemne więzi, wspieranie się, odpowiedzialność, zaangażowanie, bliskość i namiętność – czy uda się osiągnąć harmonię w życiu? Brodzik, Braunek, Frycz. Drugi sezon przebojowego serialu.

miloscnadrozlewiskiem.tvp.pl

MAGDA PIEKORZ: KIEDY SIĘ POKAŻE, ŻE SIĘ ZNA NA SWOIM FACHU, PŁEĆ JUŻ NIE MA ZNACZENIA



MAGDA PIEKORZ

jest coraz więcej kobiet. Przybywa również producentek, a na czele Państwowego Instytutu Sztuki Filmowej stoi kobieta, Agnieszka Odorowicz. W świecie zaś pierwsza w historii kobieta, Kathryn Bigelow, została za reżyserię uhonorowana Oscarem.

POTRÓJNE SALTO MORTALE

Katarzyna Rosłaniec (rocznik '80), której debiutancki film „Galerianki” (2009) zdobył 568 tys. widzów, długo nie dopuszczała do siebie myśli, że w jej pracy płeć może mieć znaczenie. „Nawet wydawało mi się, że kobiecie jest łatwiej. Może dlatego, że wszystko mi się udawało. Teraz wiem, że przyczyna była inna. Bo zauważyłam,

że jestem traktowana niepoważnie. Wyszło na to, że gdyby to mężczyzna zrobił mój film, byłby on przyjmowany bardziej serio. Jestem młoda i mało poważnie wyglądam, więc tak też jestem traktowana. Przykład? Któregoś dnia »Galerianki« dostały kolejną międzynarodową nagrodę, co media zupełnie pominęły, jednocześnie nagłaśniając trzeciorzędą nagrodę, przyznaną panu reżyserowi w małym polskim miasteczku. Czy to jest niewygodne, że kobiety osiągają w tej dziedzinie sukcesy? Chyba tak, bo mężczyźni chętnie są stawiani na piedestale... A dziewczyna coś tam zrobiła, fajnie, zobaczymy co będzie dalej”.

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, iż pomniejszanie osiągnięć kobiet zdarza się tylko u nas. „W Stanach Zjednoczonych w ogóle ciężko jest zadebiutować, a już kobiecie wyjątkowo” – mówi Agnieszka Wójtowicz-Vosloo (rocznik '75), absolwentka prestiżowego wydziału reżyserii na New York University. „Kobieta ciągle musi coś udowadniać, żeby ktoś ją traktował poważnie. Teoretycznie droga do kariery stoi otworem, ale

praktycznie w świecie filmu zdominowanym przez mężczyzn kobietom – i to bez względu na narodowość – nie jest łatwo. W moim wypadku to potrójne salto mortale: jestem kobietą, jestem młoda i podejmuję mroczne tematy”.

Drogę do hollywoodzkich studiów filmowych uTORował jej krótkometrażowy film „Pâte” („Pasztet”, 2002). Dostała za niego m.in. prestiżową Nagrodę Wassermanna (wcześniej otrzymały ją takie sławy, jak Oliver Stone, Martin Scorsese i Ang Lee). Już na drugim roku studiów miała agenta w jednej z największych agencji w Hollywood (reprezentuje m.in. Romana Polańskiego) i dostawała oferty reżyserowania filmów skierowanych do produkcji. „Były to głównie komedie romantyczne i mimo że z gwiazdami w rodzaju Kate Hudson, odmawiałam” – mówi. „Wiele osób pukało się w czoło, bo w ogóle rzadko się coś dostaje z Hollywood, a już na drugim roku studiów niemal wcale! Ale mnie nie interesują takie opowieści. Film jest tak trudno zrobić, że szkoda na to dwóch-trzech lat życia. Wybrałam dłuższą, trudniejszą drogę, ale się z tego cieszę”.

Ale kiedy Agnieszka pojechała do Hollywood na pierwsze spotkanie z producentami, nie mogli uwierzyć, że jest kobietą. Podobną historię przeżyła w Rzymie Anna Jadowska (rocznik '73), gdy z filmem „Teraz ja” wybrała się na festiwal filmowy. Włoski producent, z którym rozmawiała, bardzo się zdziwił, że Anna jest reżyserem. Jak to: blondynka może reżyserować filmy?!

NIESIONE PRZEZ PASJĘ

Początkowo nie nie wskazywało na to, że Małgorzata Szumowska (rocznik '73) zajmie się reżyserią. Skończyła kurs dla modelek, marzyła o karierze śpiewaczki operowej. „Zawsze roznosiła mnie energia, nie mogłam na d... usiedzieć, więc zawsze coś wymyślałam” – opowiada. Poszła na historię sztuki, ale przesiadywanie w bibliotekach nie było spełnieniem jej marzeń. Przyrodni brat studiował w tym czasie w łódzkiej Filmówce, ojciec, Maciej Szumowski, kreślił reportaże i dokumenty. Pomyślała: „Dlaczego nie film?!”.

Na egzamin do Filmówki wysłała film „Półkrew” – spowiedź mordercy-psycho-paty przed kamerą o okrutnym morderstwie, jakiego dokonał na jakiejś kobiecie. Mordercę grał ówczesny narzeczony reżyserki,



AGNIESZKA GLIŃSKA

Czy Agnieszka Glińska podczas pracy odczuła na własnej skórze fakt, że jest kobietą? Wzdycha: „To temat na długą rozmowę...”.



Reżyserka podczas pracy nad „Sennością” (na zdjęciu z Małgorzatą Kożuchowską). Najbardziej boli ją cisza, która zapada wokół niej, gdy skończy kolejny film. Po „Pregach” trwała cztery lata, po „Senności” już dwa...

a zrobił to tak sugestywnie, że komisja była przekonana, iż ogląda dokument. W jego opowieść Małgorzata wplotła archiwalne ujęcia z czasów Peerelu. „I tak trafiłam na reżyserię. Gdyby nie szło mi dobrze, wy-myślałabym coś innego. Muszę się w czymś sprawdzać, mieć jakąś pasję”.

Dzisiaj w środowisku filmowców ma opinię twardej reżyserki, która wie, czego chce. Właśnie montuje „Sponsoring”, film o prostytutce wśród studentek. W roli głównej francuska gwiazda Juliette Binoche.

O wyborze drogi życiowej Agnieszki Glińskiej, głosnej dziś reżyserki, zdecydował przypadek. Miała być aktorką, ale...

„Czułam, że się kompletnie do tego nie nadaję, zupełnie jakbym dokonywała gwałtu na sobie. Jednocześnie zauważyłam, że znacznie lepiej mi idzie, gdy kieruję moimi kolegami...”. Zrobiła dyplom na Wydziale Aktorskim, a po nim studia reżyserskie.

Z perspektywy czasu Agnieszka uważa, że niepokój, jaki towarzyszył jej scenicz-

nemu debiutowi, nie zmałał. Przeciwnie, rośnie, bo debutantce więcej wolno. „To jest tak: siedzę w domu i się denerwuję. Czytam tekst i nic nie wiem. Zawsze mam ogromną treść, boję się, że wyda się to, że nic nie wiem. A potem stoję przed ludźmi i jeżeli z dwóch stron jest pozytywna energia, zaczyna się tworzyć sztuka. Bo spektakl odbywa się w sferze międzyludzkiej, a nie na kartce papieru”. Na początku pracy zawodowej zdarzało się, że starszy od niej aktor mówił: „Słuchaj, mała, wiem lepiej od ciebie, jak tę rolę zagrać”. A ona uważała, że nie ma patentu na rację. „Jestem zdecydowanie za miękka, za miła, ponieważ nie umiem pracować w złej atmosferze. Potem żałuję swojej uległości...”.

CICHO, BO REŻYSER MÓWI!

Kiedy Magda Piekorz zaczynała zdjęcia do swojego fabularnego debiutu „Pregi” (2004), miała wielką treść. Na planie gwiazdy: Frycz, Grochowska, Żebrowski, ekipa jest zajęta przygotowaniami, każdy coś mówi. Magda zaczyna tłumaczyć scenę, ale nikt jej nie słucha. I nagle krzyknął Jan Frycz: „Cicho! ▶

REKLAMA

Niedziela
21:05

CZAS HONORU III

WOJNA WYWIADÓW

TVP 2

Okupowana Polska, dramatyczne wydarzenia, tajne dokumenty i pełna napięcia, zacięta walka wywiadów. Już od 19 września w Telewizyjnej Dwójce bohaterowie Czasu Honoru zmierzają się ze sobą w trzeciej części serialu.

czashonoru.tvp.pl



„Galerianki”, debiutancki film Kasi Rosłaniec (z prawej) okazał się kinowym sukcesem. Reżyserka jest przekonana, że sukces byłby większy, gdyby reżyserem jej filmu był mężczyzna.

KASIA ROSŁANIEC



KASIA ROSŁANIEC: KIEDY MA SIĘ KOGOŚ, KTO WIERZY W CIEBIE TAK MOCNO, JAK MAMA WE MNIE, WTEDY WSZYSTKO SIĘ UDAJE

Reżyser mówi!”. Zapanowała cisza jak makiem zasiał. „Zdarzają się próby aktorów, zwłaszcza tych starszych, sprawdzenia, czy reżyserowi można wejść na głowę – mówi Magda. – Wtedy trzeba pokazać, że się wie, do czego się zmierza, udowodnić, że zna się na swoim fachu. A kiedy to się zrobi, pieć już nie ma znaczenia”. Najbardziej dramatyczny moment przeżyła, gdy producent oznajmił, że trzeba powtórzyć trudne sceny bicia jedenastoletniego bohatera przez ojca, gdyż kilka rolek taśmy zarysowano w laboratorium. Magda poszła do charakteryzatorów i się rozplakała. Gdy wróciła na plan, mały aktor, który wcześniej bardzo niechętnie grał bite dziecko, powiedział: „Ale co się martwisz?! Nakręcimy to jeszcze raz!”.

Agnieszka Wójtowicz-Vosloo „Filmmaker Magazine” zaliczył niedawno do 25 nowych twarzy filmu niezależnego, a w BBC

nakręcono o niej dokument, w którym mówi się: „Wkrótce może się okazać jednym z gigantów filmu”.

Jak to się stało, że w filmie debutantki zagrały takie gwiazdy, jak Liam Neeson i Christina Ricci? „Wszystko poszło oficjalną drogą” – opowiada Agnieszka. – Scenariusz przeczytali agenci, spodobał im się, więc wysłali go aktorom. Nie musiałam o nic zabiegać. To największa satysfakcja. W Stanach na początku nie znałam nikogo. Nie miałam też wujka, który był producentem w Hollywood. Do wszystkiego doszłam sama, ciężką pracą. I mimo iż byłam debutantką, znalazłam się w komfortowej sytuacji – musiałam odmówić ról wielu aktorom. Jednak nawet najlepszy scenariusz nie oznacza, że ten, kto go napisał, potrafi reżyserować”. Przed zdjęciami do „AfterLife”, poruszającej opowieści o życiu i śmierci oglądanej

z perspektywy kobiety przygotowywanej do ceremonii pogrzebowej, Agnieszka długo rozmawiała z aktorami. „Z Liamem Neesonem aż cztery godziny – wspomina. – Później na planie nazywał mnie generałem i robił dokładnie to, o co go prosiłam. Nawet przez moment nie dał mi odczuć, że jest gwiazdą. Ale musiałam na to zapracować, udowodnić, że znam się na robocie”.

Kasia Rosłaniec traktuje aktorów jak przyjaciół, wspólnie dochodzą do konkretnych wniosków. Trudne momenty? Nie chce ich pamiętać. Nawet tego, że płakała. Jej różowymi okularami jest mama. „Będzie dobrze – to jej firmowe zdanie – śmieje się reżyserka. – Bez niej daleko bym nie zaszła. Jak się ma kogoś, kto w ciebie tak mocno wierzy, jak ona we mnie, to po pierwsze ma się siłę, a po drugie wtedy naprawdę coś się udaje”. Sytuacja reżyserujących kobiet na szczęście się zmienia. Najbardziej na zachodzie Europy. Producentem kolejnego filmu Katarzyny – „Baby blues” (opowieść o siedemnastolatce, która urodziła dziecko, żeby mieć kogoś, kogo będzie kochać i kto by ją kochał) jest duńska Zentropa, której prezysuje kobieta. „Szefami są również same dziewczyny – mówi Kasia. – I jest super!”.

KOMANDOS I POETA

„Jest w tym zawodzie coś tak fascynującego, że choć nieraz chce się go rzucić, to niemożliwe – mówi Magda Piekorz. – Nawet w najtrudniejszym momencie staram się nie stracić wiary, że wszystko się uda! I to się sprawdza: jeśli uda mi się przekazać swój optymizm i energię ekipie, powstaje coś fantastycznego! Bo to przenosi się na ekran”. Magda przywołuje zasłyszane porównanie: reżyser to skrzyżowanie komandosa z poetą – w filmie muszą być emocje, ale i poezja, żeby opowiadana historia wzniosła się ponad prozę codzienności.

Najbardziej stresująca jest ... cisza. Taka, gdy po premierze filmu nikt nie dzwoni z propozycjami. Po „Pregach” trwała cztery lata. Teraz, po „Sennosci”, dwa lata. Magda w tym czasie obroniła doktorat i wyreżyserowała m.in. musical „Oliver!” w Teatrze Rozrywki w Chorzowie. „Każdy projekt to start od nowa – mówi. – Ale dla tych momentów warto żyć!”.

„Przy »Pâte« wszystko robiłam sama: począwszy od zycia kostiumów po scenografię – opowiada Agnieszka Wójtowicz-Vosloo. „Mam w sobie wielką determinację. Wszyscy mnie pytają o receptę na sukces. A to jest życie z pasją. Nie zajmuję się filmem, by być sławną i bogatą, ale dlatego, że to kocham. Wiele osób chce być reżyserami, bo myślą, że to bajkowe życie.

A za pięcioma minutami na czerwonym dywanie kryje się ciężka praca. Ja się jej nie boję”.

Dla Anny Jadowskiej najtrudniejsze jest oczekiwanie. „Do momentu, kiedy projekt się urealnia na filmowym planie, upływają lata. Czekanie spala i potem znów trzeba szukać w sobie energii do pracy. Ale ta praca to rodzaj

dorostej zabawy. Nie wyobrażam sobie, że siedzę osiem godzin w biurze, a potem gotuję obiad”. Ale gdy do niej dzwonię, właśnie... kisi na zimę ogórki. Dla relaksu. Kasia Rosłaniec, choć w pewnym sensie jest komandosem, boi się... kompletowania obsady. „Szukam wśród amatorów i nie wiem, czy znajdę postaci, które sobie wyobraziłam”.

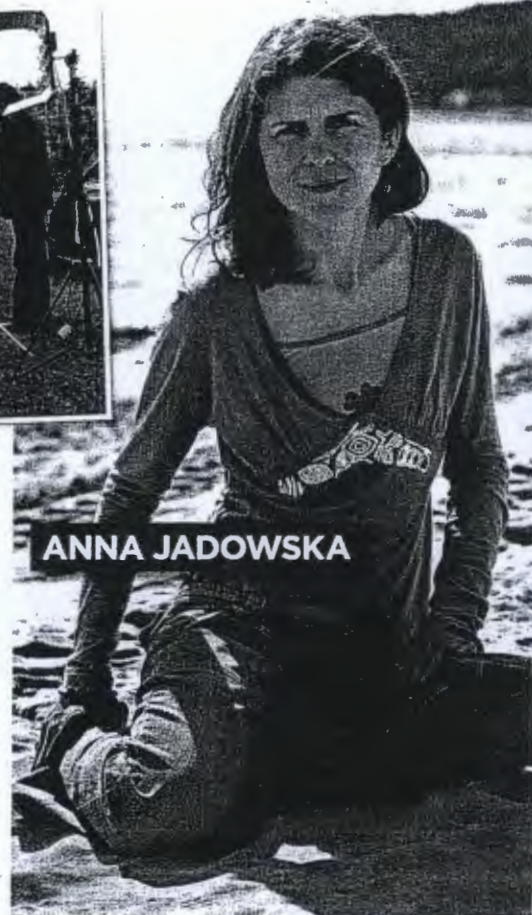
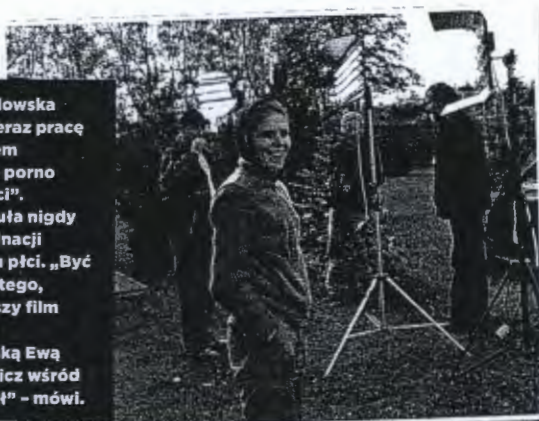
Czy zawód reżysera wpływa na życie rodzinne? Wszystko zależy od partnera, mówią zgodnie reżyserki. Są silnymi kobietami, ich związki z mężczyznami mają charakter partnerski. „To praca typu: 24 h na 24. Kiedy pracuję nad filmem, angażuję się całkowicie. I to jest trudne do zaakceptowania” – podkreśla Anna Jadow-

Anna Jadowska kończy teraz pracę nad filmem o świecie porno „Z miłości”. Nie odczuła nigdy dyskryminacji z powodu płci. „Być może dlatego, że pierwszy film kręciłam z koleżanką Ewą Stankiewicz wśród przyjaciół” – mówi.

ska. Mąż Agnieszki Wójtowicz-Vosloo, Brytyjczyk, w latach 90. tworzył w Polsce firmę reklamową PR Burson Marsteller. Później był biznesmenem. Teraz razem z Agnieszka pisze scenariusze. Kto lepiej zrozumie filmowca jak nie drugi filmowiec?! Życiowy partner Małgorzaty Szumowskiej, Jacek Drosio, również jest związany z filmem. Podobnie jak partnerzy innych reżyserek, m.in. Agnieszki Glińskiej, Doroty Kędzierskiej i Anny Jadowskiej.

„Film i rodzina – da się chyba razem złożyć... Mam nadzieję, że wszystko przede mną” – mówi Kasia Rosłaniec. „Reżyserowanie dodaje mi skrzydeł. Ożywają moje pomysły. Fruwam!”.

Aleksandra Szarlat



ANNA JADOWSKA